



Sygn. akt I CSK 227/17

WYROK
W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 9 marca 2018 r.

Sąd Najwyższy w składzie:

SSN Anna Owczarek (przewodniczący)
SSN Józef Frąckowiak (sprawozdawca)
SSN Paweł Grzegorzczak

w sprawie z powództwa T.S.
przeciwko A.S.
o ochronę dóbr osobistych,
po rozpoznaniu na posiedzeniu niejawnym w Izbie Cywilnej
w dniu 9 marca 2018 r.,
skargi kasacyjnej powoda od wyroku Sądu Apelacyjnego w W.
z dnia 22 listopada 2016 r., sygn. akt VI ACa .../15,

oddala skargę kasacyjną.

UZASADNIENIE

Zaskarżonym przez powoda T.S. wyrokiem z dnia 22 listopada 2016 r. Sąd Apelacyjny w W. na skutek apelacji powoda oraz pozwanej A.J. od wyroku Sądu Okręgowego w W. z dnia 15 maja 2015 r. zmienił wyrok sądu pierwszej instancji w ten sposób, że powództwo oddalił, oddalił apelację powoda oraz orzekł o kosztach postępowania.

W sprawie tej ustalono, co następuje:

W programie telewizyjnym „[...]”, który był wyemitowany w I programie Telewizji [...] w dniu [...] 2014 r., pozwana A.J. stwierdziła odnośnie wyborów w 1989 r., że „kilka osób z redakcji na Placu Powstańców startowało w tych wyborach z listy PZPR, oczywiście, niektórzy, jako bezpartyjni, jak T.S., z hasłem głosuj na S., S. nie oszuka.” Powód T.S. dotknięty tą wypowiedzią, którą uznał za nieprawdziwą i ironiczną, wezwał następnie A.J. do usunięcia naruszenia jego dóbr osobistych, jednakże udzielona przez pozwaną odpowiedź okazała się dla powoda niesatysfakcjonująca.

Wcześniej w 1991 r. została wydana książka autorstwa (m.in.) pozwanej, w której pojawiło się sformułowanie o tym, że T.S. był wśród osób, które strona partyjno-rządowa wystawiła do boju o poselsko - senatorskie fotele. Wtedy też T.S. wystosował do A.J. list wyjaśniający, że te informacje są nieprawdziwe i już wówczas A.J. wystosowała do T.S. pismo, w którym przepraszała za użyte w książce sformułowania.

Powód T.S. wniósł o nakazanie pozwanej A.S. opublikowanie w programie 1 Telewizji Polskiej oświadczenia pozwanej z przeprosinami o treści: „Przepraszam pana T.S. za świadome pomówienie go w programie telewizyjnym „[...]”, nadanym [...] 2014 r., o kandydowanie podczas wyborów do parlamentu w 1989 r. z listy PZPR. Nie miałam żadnych podstaw do takiego stwierdzenia. Z tego powodu wyrażam ubolewanie z powodu wypowiedzianych słów. A.J.” - jednorazowo w terminie 14 dni od uprawomocnienia się wyroku, w programie TVP 1 w paśmie emitowanym w godzinach 18:00 - 19:00, czarną czcionką Times New Roman o rozmiarze 40, wyświetlanego na białym tle przez nie mniej niż 30 sekund, równocześnie odczytanego przez lektora w tempie nieprzekraczającym 25 słów na

minutę, na maksymalnym dopuszczanym przez TVP 1 poziomie głośności. Jednocześnie powód wnosił o nakazanie przekazania mu podpisanego przez pozwaną oświadczenia o treści wskazanej wyżej (przeprosiny na piśmie) oraz o upoważnienie go do zastępczego wykonania takiego wyroku w przypadku niezamieszczenia przez A.J. oświadczenia w programie telewizyjnym z przeprosinami, a także wnosił o zasądzenie od A.J. kwoty 1 złoty tytułem zadośćuczynienia oraz zasądzenie od pozwanej na wskazany cel społeczny kwoty 10.000 zł.

Wyrokiem z dnia 15 maja 2015 r. Sąd Okręgowy w W. nakazał pozwanej przeproszenie powoda przez opublikowanie wnioskowanego przez powoda oświadczenia w sposób przez niego wskazany (pkt 1); upoważnił powoda do zamieszczenia oświadczenia wskazanego w punkcie 1 na koszt pozwanej, przez wykupienie czasu antenowego w programie 1 TVP i zamieszczenie planszy z tekstem tego oświadczenia w razie zaniechania przez pozwaną wykonania obowiązku publikacji oświadczenia w terminie i miejscu wskazanym w punkcie 1 (pkt 2); zasądził od pozwanej na rzecz powoda kwotę 1 złotych tytułem zadośćuczynienia (pkt 3); oddalił powództwo w pozostałym zakresie (pkt 4); zasądził od pozwanej na rzecz powoda kwotę 977 złotych tytułem kosztów procesu (pkt 5).

Rozpoznając apelację obu stron Sąd Apelacyjny stwierdził, że podziela ustalenia faktyczne poczynione przez sąd I instancji - nie były one zresztą w tym zakresie sporne między stronami. Sąd Apelacyjny doprecyzował jednak część tych ustaleń. W sprawie nie było sporne, że powód nigdy nie był członkiem PZPR. Po wprowadzeniu stanu wojennego przeszedł w Polskim Radiu weryfikację z adnotacją „nie szkolić, nie awansować, pozostawić na stanowisku.” W wyborach do senatu w 1989 r. nie było osobnych list wyborczych dla poszczególnych komitetów wyborczych, jednakże scena polityczna była podzielona. Jeżeli chodzi o kwestionowany przez powoda, choć niebędący przedmiotem niniejszej sprawy, fragment wydanej w 1991 r., książki pozwanej i J. S., pt. „[...]” to brzmiał on „chcąc być absolutnie pewną zwycięstwa strona partyjno-rządowa wystawiła do boju o poselskie i senatorskie fotele również ludzi popularnych, znanych z telewizyjnego ekranu, co do lojalności, których nie można było mieć wątpliwości, a którzy

jednocześnie nie kojarzyli się społeczeństwu bezpośrednio z partyjnym aparatem. Stąd na liście kandydatów znalazła się prezenterka [...], której nieszczęściem stał się plakat wyborczy z tekstem: „[...]”. Stąd trafił na listę T.S. z hasłem: „Głosuj na S., S. nie oszuka,” powołujący się na swoje znajomości z amerykańskimi prezydentami [...], no i wreszcie dwaj dyrektorzy z [...].”

W odpowiedzi z dnia 23.07.2014 r. na wezwanie przedprocesowe T.S. z dnia 9.07.2014 r., zawierające krytykę wypowiedzi pozwanej, jakoby kandydował z listy PZPR, „oczywiście jako bezpartyjny,” zwłaszcza w kontekście jego hasła wyborczego, mówiącym o uczciwości, pozwana wyjaśniła m.in. iż w swojej wypowiedzi z dnia [...] 2014 r. dokonała skrótu myślowego, mówiąc o „liście PZPR”, miała na myśli „kandydaturę wspieraną przez PZPR.” Wskazała, iż w realiach ówczesnych czasów nie było możliwe kandydowanie przez pracownika Radiokomiteu w wyborach parlamentarnych i zdobycie 3000 podpisów bez poparcia jego kierownictwa. Jego szef, bywał w czasie kampanii wyborczej, prawie codziennie, w redakcji Dziennika Telewizyjnego na Placu Powstańców, gdzie pozwana wówczas pracowała i polecał lansowanie określonych nazwisk na antenie, takich jak powoda i prezenterki [...].

Pozwana wyraziła jednocześnie pogląd, iż skoro powód był przez całe swoje życie zawodowe związany z radiokomittem (tubą propagandową PZPR w latach 1964 - 1989), pracował w telewizji M. S. i gierkowskiej propagandy, prowadził festiwale piosenki radzieckiej i przeszedł weryfikację stanu wojennego, to nie powinien czuć się urażony twierdzeniem, iż jego kandydatura w wyborach 1989 r. była powiązana z PZPR. Tym bardziej, iż mimo braku formalnego wsparcia, było ono widoczne.

W tak ustalonym stanie faktycznym Sąd Apelacyjny uznał, że pozwana we wskazanym programie telewizyjnym naruszała dobra osobiste powoda w postaci czci, w szczególności w jej aspekcie zewnętrznym, jego dobre imię. Sąd II instancji zwrócił uwagę, że chociaż - co do zasady ocenę partii politycznych (w tym Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej) należy pozostawić historykom, którzy są władni ocenić te kwestie szerzej i bardziej profesjonalnie, to działalność PZPR, mimo że przed 1989 r. należało do niej wiele szeregowych, niezaangażowanych politycznie osób, z uwagi na nieprawidłowości, a w pewnych okresach zbrodnie systemu

komunistycznego, budzi jednak negatywne konotacje w wielu środowiskach. Powód się od tej organizacji dystansuje, nigdy przynależność do tej organizacji go nie interesowała, tym samym można przyjąć istnienie naruszenia jego dóbr osobistych we wskazanym zakresie na skutek omawianej wypowiedzi.

Według Sądu Apelacyjnego pozwana przeprowadziła jednak skuteczną egzonerację, tym samym zarzuty jej apelacji w kontekście tła historycznego, poruszonej przez nią kwestii prawa do swobody wypowiedzi, interesu społecznego i w konsekwencji braku bezprawności w rozumieniu art. 24 § 1 k.c. są zasadne.

Należy zauważyć, że wypowiedź pozwanej istotnie była pewnym skrótem myślowym, skróconą formą, która miała na celu przedstawienie realiów ówczesnej epoki. W 1989 roku w wyborach do Senatu, nie było list wyborczych dla poszczególnych komitetów, jednakże była silna dyferencjacja: byli kandydaci popierani przez stronę partyjno-rządową (mówiło się wówczas „koalicję”), drugą stroną była natomiast strona solidarnościowa, opozycyjna, popierana przez Komitety Obywatelskie.

Kandydatów niezależnych nie było, poza jedną osobą, przedstawicielem ówczesnego biznesu, sfery gospodarczej - późniejszym senatorem H. S. W wyborach wygrało 99 przedstawicieli strony solidarnościowej oraz jedyny kandydat niezależny – H. S. Tym samym nawet, jeżeli dana osoba nie należała do danej partii, była kandydatem formalnie niezależnym, to jeżeli nie cieszyła się poparciem strony solidarnościowej, nie kandydowała jako przedstawiciel tejże strony, tak jak to miało miejsce w przypadku powoda, to można było wywodzić, przynajmniej wyrazić pogląd, iż cieszył się on poparciem strony rządowej. Należy zauważyć przy tym, iż powód kandydował z ramienia Polskiego Radia, które nie było wówczas instytucją niezależną. Działo w ramach Komitetu ds. Radia i Telewizji, którego przewodniczącym był wówczas J. U. Nie chodzi przy tym o to, iż pozwana jedynie słyszała od J. U., iż powód cieszy się poparciem PZPR, jak błędnie zinterpretował jej wypowiedź Sąd I instancji. Rzecz w tym, że w ówczesnych realiach, jeżeli ktoś kandydował z Polskiego Radia to nie mógł kandydować bez poparcia jego kierownictwa, które było ściśle kontrolowane przez PZPR. Nie było realne w instytucji tak silnie „upolitycznionej,” jak radio czy telewizja, delegowanie jako kandydatów w wyborach w 1989 r. osób wskazanych oddolnie, bez zgody

kierownictwa tych instytucji. Nie było możliwe, aby dziennikarze, czy technicy mogli samodzielnie kogoś wybrać, bez zgody kierownictwa, bo zostaliby w takim przypadku poddani sankcjom do zwolnienia z pracy włącznie.

Zdaniem Sądu II instancji w tym właśnie kontekście pozwana wyraziła pogląd, że powód startował formalnie, jako niezależny, ale cieszył się poparciem strony rządowej, którą reprezentował J. U. czy inni przedstawiciele władzy. Należy, zatem zauważyć, że pozwana wyraziła powyższy pogląd korzystając z prawa do wypowiedzi, w ramach dyskursu o charakterze politycznym i historycznym na kanwie 25 - rocznicy wyborów 4 czerwca 1989 r., i pierwszych częściowo wolnych wyborów (do senatu całkowicie wolnych). Zajęła stanowisko o charakterze politycznym, krytyczno-polemicznym.

Wolno było pozwanej, która od wielu lat uczestniczy w życiu politycznym w różnym charakterze, takiej krytycznej oceny dokonać, tj. wyrazić pogląd, iż powód *de facto* cieszył się poparciem PZPR. Tym bardziej, że wiedziała, że T.S. pracował w radiu od lat sześćdziesiątych, zaś w telewizji od lat siedemdziesiątych.

Zgodnie z przyjętymi poglądami na kanwie art. 10 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności wypowiedzi krytyczne mogą również oburzać i obrażać (por. wyrok z 17 grudnia 1976 r. w sprawie H. przeciwko Wielkiej Brytanii, wyrok z 26 kwietnia 1979 r. w sprawie: (...) przeciwko Wielkiej Brytanii (I), wyrok z 8 lipca 1986 r. w sprawie L. przeciwko Austrii, a w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego m.in. wyrok z 23 marca 2006 r., K 4/06, OTK-A 2006, z. 3, poz. 32, czy wyrok z 30 października 2006 r., P 10/06, OTK-A 2006, z. 9, poz. 128).

Z kolei powód również musi się liczyć, z tym że jeżeli wybrał drogę kariery politycznej, zdecydował się na kandydowanie i choć nie został wybrany jako właśnie kandydat „nie solidarnościowy”, to jego droga życiowa będzie komentowana, będzie poddawany krytyce, nawet jeżeli z tą krytyką się nie zgadza i nie identyfikuje się z formacją, której poparcie, czy też w której udział jest mu przypisywany. Wszystkie te czynności polemiczno-krytyczne mają miejsce w ramach dyskursu politycznego, prawa do debaty i krytyki.

Osoby uczestniczące w życiu politycznym muszą liczyć się z tym, że ich działalność będzie, również z punktu widzenia strony, z którą są identyfikowane, komentowana, poddawana ocenom. Z wypowiedzi pozwanej nie wynika przy tym,

aby chciała powoda zdyskredytować. Była to po prostu opinia o charakterze politycznym. Trudno też dopatrywać się w niej, jak to postrzega powód, złośliwej ironii, zarzucającej mu jego zdaniem, nieuczciwość. W ówczesnym czasie do senatu kandydowały osoby, jako formalnie niezależne, ale de facto cieszyły się poparciem, którejs ze stron albo partyjno-rządowej albo solidarnościowej, a przynajmniej tak to wyglądało i taki pogląd można było wyrazić. Dzieje się tak w ramach prawa do polemiki, prawa do wyrażenia krytyczno-historycznego poglądu na kanwie dyskutowanego zdarzenia historycznego, jakim były wybory 1989 r., która to debata jest niewątpliwie w interesie społecznym.

Dlatego też zdaniem Sądu Apelacyjnego brak było podstaw do przyjęcia bezprawności działania pozwanej i w konsekwencji przyznania powodowi ochrony prawnej na podstawie 24 § 1 k.c. w zw. art. 23 k.c. W konsekwencji należało na podstawie art. 386 § 1 k.p.c. zmienić zaskarżony wyrok i powództwo oddalić.

Powód w skardze kasacyjnej zarzucił naruszenie:

I. Przepisów prawa materialnego, tj.: 1) art. 24 § 1 k.c. w zw. z art. 10 ustawy o ochronie praw człowieka i art. 54 § 1 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej w zw. z art. 23 k.c. przez błędną wykładnię wobec przyjęcia, że zaistniały przesłanki wyłączające bezprawność pozwanej, jakoby jej wypowiedź pozostawała w interesie społecznym stanowiąc: „pewien skrót myślowy, skróconą formę, która miała na celu przedstawienie realiów ówczesnej epoki,” a powód nawet po 25 latach braku aktywności politycznej musi liczyć się z ostrzejszą oceną (jako osoba publiczna), mimo że pozwana nie wykazała jakiegokolwiek podstawy faktycznej do świadomego przekazywania informacji niezgodnych z rzeczywistością i ocen bezpodstawnie krzywdzących powoda; 2) art. 24 § 1 k.c. oraz art. 448 k.c. przez ich niezastosowanie w postaci pominięcia czynności niezbędnych do usunięcia skutków naruszenia dóbr osobistych powoda przez zwolnienie pozwanej od złożenia powodowi oświadczenia zawierającego przeprosiny w formie pisemnej, jak również odstąpienie od zobowiązania pozwanej do zapłaty odpowiedniej kwoty na wskazany przez powoda cel społeczny, mimo potwierdzenia przez Sąd naruszenia dóbr osobistych powoda przez pozwaną;

II. Przepisów postępowania mających istotny wpływ na wynik sprawy tj.:

1) art. 233 § 1 k.p.c. oraz art. 230 k.p.c. w zw. z art. 391 § 1 k.p.c. przez

jednostronną ocenę materiału dowodowego; 2) 229 k.p.c. w zw. z art. 391 § 1 k.p.c., bowiem Sąd Apelacyjny pominął oświadczenie pozwanej z przeprosinami powoda w związku z wypowiedzią wiążącą powoda z rzekomym kandydowaniem do Senatu z listy PZPR w 1989 r. (pismo z dnia 27 czerwca 1991 r.), co dowodzi wprost świadomej bezprawności naruszenia dóbr osobistych Powoda; 3) art. 328 § 2 k.p.c. w zw. z art. 391 § 1 k.p.c. przez sprzeczność zawartą w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku, która stanowiła podstawę dla uznania bezprawności po stronie pozwanej, a polegająca na stwierdzenie z jednej strony, że tylko dwa bloki polityczno-społeczne mogły rekomendować kandydatów do Senatu w 1989 r., a z drugiej strony przywołanie przykładu H. S., jako dowodu na okoliczność przeciwną, co dowodzi *de facto*, że istnieli kandydaci niezależni, a wiązanie powoda, kandydata nie-solidarnościowego, z PZPR w jakimkolwiek zakresie było nieprawdziwe i bezprawne. Nadto Sąd Apelacyjny wskazuje, że „z wypowiedzi pozwanej nie wynika przy tym, aby chciała powoda zdyskredytować,” chociaż wcześniej stwierdził, że kojarzenie osoby z PZPR budzi „negatywne konotacje w wielu środowiskach” i z tego powodu przyjął naruszenie dóbr osobistych Powoda.

Sąd Najwyższy zważył, co następuje.

Zgodnie z art. 398³ § 3 k.p.c. podstawą skargi kasacyjnej nie mogą być zarzuty dotyczące ustalenia faktów lub oceny dowodów. Z tego względu kwestionowanie w skardze kasacyjnej ustaleń i ocen dokonanych przez Sąd Apelacyjny, jako naruszających art. 233 i 230 k.p.c. nie może być uwzględnione. Zarzut naruszenia art. 229 k.p.c. nie znajduje uzasadnienia z tego względu, że prywatny list przesłany powodowi, datowany na 27 czerwca 1991 r., dotyczy publikacji z 1991 r., której pozwana była współautorem i nie ma on bezpośredniego znaczenia dla oceny jej wypowiedzi zawartej w programie telewizyjnym „[...]”, który był wyemitowany w I programie Telewizji Polskiej w dniu [...] 2014 r., a to z tą wypowiedzią powód wiąże naruszenie swoich dóbr osobistych. Sąd Apelacyjny wyraźnie odwołał się natomiast do oświadczenia pozwanej z dnia 23 lipca 2014 r., w której podkreśla ona, że powód nie podjął żadnych kroków zmierzających do ochrony jego dóbr osobistych, w odniesieniu do sformułowanej w publikacji z 1991 r. oceny jego udziału w wyborach do Senatu, wyrażonej w podobnym tonie jak wypowiedź telewizyjna z [...] 2014 r. We wspomnianym oświadczeniu pozwana

wyjaśnia bliżej, w jakim kontekście użyła określeń, które powód uważa za naruszającego jego dobra osobiste. Natomiast zarzut naruszenia art. 328 § 2 k.p.c. jest w istocie polemiką z oceną Sądu Apelacyjnego. Nadto podkreślić należy, że wskazywane sprzeczności w uzasadnieniu Sądu Apelacyjnego polegają na porównaniu wyrwanych z kontekstu zdań. W istocie Sąd Apelacyjny zwracając uwagę, że w wyborach do Senatu w 1989 r. liczyli się kandydaci popierani przez Solidarność oraz stronę rządową, jako przykład potwierdzający tę regułę wskazał, iż na 100 miejsc 99 zdobyli kandydaci popierani przez Solidarność, a tylko jedno uzyskał H. S., kandydat niepopierany przez żadną z konkurujących sił politycznych.

W skardze kasacyjnej skarżący zarzuca również naruszenia art. 24 § 1 k.c., w związku z art. 10 nieistniejącej ustawy o ochronie prawa człowieka oraz art. 54 § 1 Konstytucji RP w związku z art. 23 k.c. Z uzasadnienia tego zarzutu należy domniemywać, że skarżącemu chodzi o art. 10 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności (Dz. U. z 1993 r., Nr 61, poz. 284). Strona reprezentowana przez profesjonalnego pełnomocnika jest zobowiązana do precyzyjnego sformułowania zarzutów, gdyż Sąd Najwyższy nie ma podstaw do ustalania, z jakiego aktu normatywnego pochodzi przepis, którego naruszenie skarżący zarzuca w skardze kasacyjnej.

Ocenę tych zarzutów należy rozpocząć od stwierdzenia, że za utrwalone w doktrynie i orzecznictwie można uznać stanowisko, iż z naruszeniem dobra osobistego nie mamy do czynienia, jeżeli określona wypowiedź jest tak rozumiana tylko w odczuciu osoby, której dotyczy. Jak podkreślił Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 11 marca 1997 r., III CKN 33/97 (OSNC 1997, nr 6 - 7, poz. 93) ocena czy nastąpiło naruszenie dobra osobistego, jakim jest godność osobista, nie może być dokonana według miary indywidualnej wrażliwości tego, który uważa, że jego dobro zostało naruszone. Podstawowe znaczenie ma więc nie subiektywne odczucie krzywdy osoby zainteresowanej, lecz odwołanie się do kryteriów obiektywnych. Oznacza to uwzględnienie opinii występujących w społeczeństwie na temat tego, jak w danym czasie i miejscu ocenia się znaczenie wypowiedzi odnoszącej się do osoby, która zdaniem zainteresowanego naruszyła jego dobro osobiste. Nie ma przy tym decydującego znaczenia, czy wiadomość o naruszeniu doszła do szerszego kręgu osób, gdyż ochrona prawna dóbr osobistych nie jest zależna od

skali reakcji społecznej na daną wypowiedź (wyroki SN z dnia 29 września 2010 r., V CSK 19/10, OSNC-ZD 2011, nr b, poz. 37 i z 18 stycznia 2013 r., IV CSK 270/12, OSNC 2013, nr 7 - 8, poz. 94).

Nie ulega wątpliwości, że w odczuciu powoda stwierdzenie przez pozwaną, iż jako osoba bezpartyjna kandydował w 1989 r. z listy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, naruszyło jego dobre imię. Oceniając jednak tę wypowiedź w szerszym kontekście, czyli tego, jakie opinie w społeczeństwie przeważały na ten temat, należy zauważyć, nie tylko to, co podkreślił Sąd Apelacyjny, że PZPR z uwagi na nieprawidłowości w działalności tej partii, a w pewnych okresach zbrodnie sytemu komunistycznego, budzi negatywne konotacje w wielu środowiskach. Zwrócić trzeba też uwagę, przynajmniej na następujące okoliczności, które mają wpływ na ocenę osób związanych z PZPR. W czasie, którego dotyczy wypowiedź powódki, czyli wyborów do sejmu i senatu w 1989 r., przypisanie komuś związków z tą partią było przez większość społeczeństwa oceniane negatywnie. Dobitnie świadczy o tym wynik wolnych wyborów do senatu, w których na 100 mandatów, żadnego nie zdobył kandydat popierany przez stronę rządową, czyli w praktyce przez PZPR. Inaczej natomiast związki z tą partią ocenia się już w Polsce opartej na rządach prawa, co nastąpiło po wyborach 4 czerwca 1989 r., a co jednoznacznie podkreśla art. 2 Konstytucji z 1997 r. To, że ktoś był związany z tą partią nawet, jako jej wysokiej rangi funkcjonariusz, nie było i nie jest przeszkodą, aby pełnić ważne funkcje w aparacie państwowym uzyskane w wyniku demokratycznych, wolnych wyborów. Dzieje się tak niezależnie od tego, czy władzę sprawuje partia o orientacji lewicowo-liberalnej, czy prawicowo-konserwatywnej. Ocena związków poszczególnych osób z PZPR przestała więc być jednoznacznie negatywna i można uznać, że w opinii społecznej podstawowe znaczenie ma zachowanie tych osób już w czasach rządów prawa. Oceniając, czy wypowiedź pozwanej naruszyła dobre imię powoda, przy pomocy kryterium obiektywnego uznać należy, że brak jednoznacznych podstaw do stwierdzenia, iż przypisanie powodowi tego, że startował z listy popieranej przez PZPR w wyborach do senatu w 1989 r., naruszyło jego dobre imię. Nie bez znaczenia jest też fakt, że powód nigdy nie twierdził, iż wypowiedź ta utrudniła mu w czymkolwiek jego działalność zawodową, jako dziennikarza stale obecnego w ogólnopolskich programach

telewizyjnych albo była powodem negatywnego stosunku kogokolwiek do powoda. W związku z podniesionymi okolicznościami należy uznać, że zmieniła się ocena społeczna powiązań poszczególnych osób z PZPR. Aktualnie nie widać wyraźnych podstaw do tego, że wskazanie po kilkunastu latach w programie okolicznościowym, iż powód w wyborach do senatu startował z poparciem PZPR, można uznać jednoznacznie za naruszenie jego dóbr osobistych.

Nawet zakładając jednak, że stwierdzenie, iż powód startował w wyborach do senatu z listy popieranej przez PZPR można zakwalifikować, jako naruszenie jego dobrego imienia, to brak podstaw do uznania, że było to bezprawne. Wypowiedź pozwanej miała miejsce w programie telewizyjnym emitowanym z okazji kolejnej rocznicy tych wyborów. Były to wspomnienia pozwanej, które jej zdaniem odzwierciedlały w pełni ówczesny stan faktyczny. Pozwana wskazała, że w rzeczywistości w tych wyborach liczyli się kandydaci popierani, albo przez stronę solidarnościową albo przez stronę rządową, czyli w ówczesnych realiach przez PZPR. Wskazała, że powód, jako wieloletni dziennikarz w radiu i telewizji, które były pod niewątpliwym wpływem PZPR, był osobą, do której władza miała zaufanie. Co więcej powód został pozytywnie zweryfikowany w stanie wojennym i pozwolono mu dalej na wykonywanie zawodu. Nie bez znaczenia dla oceny, czy wypowiedź ta była prawdziwa, miał też fakt, że powód startował formalnie z listy Polskiego Radia i było nieprawdopodobne, aby samodzielnie bez przynajmniej zgody Radiokomiteu kierowanego przez J. U., zebrano wśród ówczesnych pracowników Radia trzy tysiące podpisów. Pozwana, która wtedy pracowała w Telewizji, wskazała, że J. U. często bywał w redakcji i polecał lansować między innymi kandydaturę powoda. Wszystkie te okoliczności wskazują, że stwierdzenie, iż powód startował z listy wspieranej przez PZPR, było prawdziwe.

Powód nie przedstawił natomiast żadnego dowodu, że był kandydatem niezależnym. Za taki dowód nie może być uznane stwierdzenie, także zawarte w skardze kasacyjnej, że oprócz kandydatów popieranych przez Solidarność i PZPR byli kandydaci niezależni, jak wskazany przez Sąd Apelacyjny H. S., czy mecenas S. o czym wspominał, na podstawie osobistych doświadczeń, pełnomocnik powoda. To, że tacy kandydaci startowali nie jest żadnym dowodem na to, iż powód także był takim kandydatem. Brak na potwierdzenie tej okoliczności

jakiegokolwiek wniosku dowodowego, który miałby wskazywać, że stwierdzenia pozwanej są niezgodne z prawdą i powód był kandydatem niepopieranym przez PZPR. Wystarczyło zaś wskazać osoby, które podpisały listę uprawniającą powoda do startu w wyborach i uprawdopodobnić, że jednak przynajmniej w części powód był kandydatem niepopieranym przez PZPR. Ponadto osoba, która jest od kilkudziesięciu lat dziennikarzem i która w tak ważnych wyborach zdecydowała się kandydować do senatu, jest osobą publiczną w rozumieniu art. 10 Konwencji o ochronie prawa człowieka i podstawowych wolności, to zaś oznacza, że musi się liczyć z osądem swojego zachowania nawet, gdy chodzi o sprawy dotyczące jego sfery prywatnej, a tym bardziej z oceną swojego zachowania związanego z udziałem w wyborach. Nie ma tu znaczenia, że od ocenianego wydarzenia upłynęło już kilkanaście lat. O tym, że upływ czasu nie ma decydującego znaczenia świadczy również i to, że to powód czuje się pokrzywdzony stwierdzeniami pozwanej dotyczącymi wypowiedzi związanej z wyborami w 1989 r.

Mając na względzie, że zarzuty podniesione w skardze kasacyjnej okazały się nieuzasadnione Sąd Najwyższy, na podstawie art. 398¹⁴ k.p.c., oddalił skargę kasacyjną powoda.

kc

aj